Nr 160. Kraków, Sobota 17 Lipca 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 16 lipca.

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky udał się wczoraj na kilka dni do Ischl.

Ankieta, zebrana w ministerstwie oświaty w sprawie reformy seminaryów nauczycielskich, ukończyła już swą pracę i zaaprobowała w głównej części przedłożone sobie przez ministerstwo oświaty projekta. W ankiecie wzięli udział z Polaków: radca ministeryalny Dr Rittner i dyrektor Jabłoński. Obrady ankiety zamknął minister Gautsch mową pożegnalną, w której zreasumował wyniki narad i wyraził najgorętsze podziękowanie i uznanie członkom ankiety za pełne trudów i nader gorliwe współdziałanie w dziele reformy, podjętem w interesie rozwoju oświaty ludowej.

Omawiając uchwalone przez Izbę deputowanych zmiany taryfy cłowej i stanowisko węgierskiego rządu do tej kwestyi, pisze *Pester Lloyd*, co następuje: „Odpowiedź węgierskiego rządu na odnośne pismo gabinetu austryackiego odeszła już do Wiednia. Odmawia ona wszelkiego merytorycznego traktowania przedmiotu, i stwierdza, iż rząd węgierski od swego zasadniczego stanowiska nie odstępuje. O ileby jednak rząd austryacki obstawał przy życzeniu podjęcia nowych rokowań, pragną tu, aby te rokowania rozpoczęły się dopiero w drugiej połowie sierpnia. W Węgrzech uważają przeprowadzone przez Izbę deputowanych modyfikacye za wcale nie bez znaczenia, chociaż zdecydowani są nie komplikować sytuacyi austryackiego rządu dla mniej ważnych motywów. Co się tyczy nafty, są tego zdania, iż cło w wysokości 2 złr., lub nawet tylko w przybliżeniu równa temu stopa cłowa, nie jest do przyjęcia. O ileby jednak Węgry zgodziły się w jakikolwiek sposób na podwyższenie cła, o tyle zażądają naturalnie kompensat. Szczegółów pod tym względem nie ułożono, ale panować będzie usiłowanie, aby tylko z takimi wystąpić projektami, które rząd austryacki będzie mógł bez wszelkich trudności przyjąć i bronić. Takie zmiany są możliwe szczególnie przy towarach bawełnianych, gdyż także wiedeńska i berneńska Izba handlowa oświadczyły się przeciw tym podwyższeniom. Węgry nie stworzą dowolnych trudności, ale skoro austryacka Izba przeszkodziła przyjściu do skutku taryfy cłowej, a cła zbożowe już i tak w tym roku nie będą mogły być zastósowane, przeto dla Węgier odpada wszelki motyw przyspieszania rokowań. Podczas ostatnich rokowań poniosły Węgry ofiarę, pragnąc, aby taryfa cłowa przed tegorocznemi żniwami weszła w życie. Ponieważ przeszkodzono temu zamiarowi, przeto Węgry mogą teraz prowadzić rokowania bez zbytecznego pośpiechu.“

Cesarz Wilhelm wyjechał dnia 13 b. m. z Koblencyi na wyspę Meinau, leżącą na jeziorze Boden, gdzie w dzisiejszym zamku księcia badeńskiego a dawnej siedzibie komturów Zakonu niemieckiego zwykł corocznie w czasie wycieczek swych letnich czas jakiś przepędzać. Tym razem pobyt jego na wyspie tej będzie krótszym niż zwykle, bo z ogłoszonego już programu podróży wynika, że w przejeździe swym do Gasteinu ma stanąć w poniedziałek d. 19 b. m. w Monachium i tu się nieco zatrzymać. — Książę rejent wyjedzie podobno na spotkanie go do Augsburga i ztąd do Monachium towarzyszyć mu będzie. Grzeczności cesarza dla księcia rejenta i narady ks. Bismarka z ministrami Lutzem i Crailsheimem zmierzają podobno do tego, aby Bawarya zrzekła się części praw swych zastrzeżonych, o ile ostatnie przeszkadzają planom reformy podatkowej ks. Bismarka. Do tego jednak trzeba zmiany konstytucyi, a z wywodów, ktoreśmy już zamieszczali, wynika, że zmian konstytucyi w czasie rejencyi uskuteczniać nie wolno i większość Izby bawarskiej będzie się niezawodnie umiała oprzeć temu skutecznie.

W piśmie rejenta bawarskiego, wyłuszczającem powody, dla których dymisyi, o którą wniosło ministerstwo Lutza, nie przyjął, znajdował się ustęp obudzający pewne zdziwienie, a brzmiał jak następuje: „Z przyjemnością prawdziwą zamieszczam tu uwagę, że z różnych okazyj najwyższe powagi Kościoła katolickiego wyraziły zupełne swe zadowolenie co do stosunków, jakie między Kościołem a ministerstwem zachodziły.“ Biuro Reutera donosi teraz, że kardynał Jacobini wysłał w tych dniach notę do nuncyusza w Monachium, aby się zapytał, jakie-to były najwyższe powagi kościelne, które to oświadczyć miały.

Do tajnych zabiegów polityki pruskiej w ostatnich latach panowania króla Ludwika II przybywa zajmujący szczegół, podany z dokładnych informacyj przez *Vossische Ztg*: „Jak się obecnie dowiadujemy, pisze pomieniony dziennik, miał ks. Bismark długo opierać się zaprowadzeniu rejencyi i przystał na zmiany, jakie zaszły w Bawaryi dopiero po przeprowadzeniu bezpośredniej korespondencyi z królem Ludwikiem.“

Obchód rocznicy wzięcia Bastylli przeminął w Paryżu bez nadzwyczajnych wydarzeń. Główną częścią uroczystości była rewia na polach Longchamp, gdzie się zwykle wyścigi konne odbywają, a zajściem, mogącem wobec znanych ambitnych dążności Boulangera mieć pewne zachęcające dla niego znaczenie, była owacya, którą mu z pominięciem Grevego i Freycineta, urządziły zebrane tłumy z przedmieść i fabryk Paryża. Donioslość tych owacyj osłabiała może tylko ta okoliczność, że ta sama publiczność podobnemi entuzyastycznemi okrzykami i tłumnem otaczaniem odznaczyła także markietankę, dekorowaną w Tonkinie aż trzema krzyżami i uwijającą się w czerwonych spodniach i w kasku na głowie, zamaszyście po polach na rewią przeznaczonych.

Książę d'Aumale wyjechał do Brukselli.

W Anglii zanosi się na koalicyą stronnictwa Hartingtona z lordem Salisbury. Mają oni wnieść umiarkowany projekt autonomii, obejmującej nie samą tylko Irlandyę, a zadawalniającej dostatecznie uprawnione życzenia ostatniej. Przez to sparaliżowanemi mają zostać separatystyczne dążności Irlandyi, a jedność trzech królestw wzmocnioną. Jeśliby zaraz po ponownem zebraniu się parlamentu Gladstone nie podał się do dymisyi, wniesie podobno Hartington o wotum, wyrażające brak zaufania do obecnego gabinetu. *Daily News* dają też już do zrozumienia, że Gladstone ustąpi dobrowolnie.

Telegram, przesłany z Londynu do *Journal des Débats*, wspomina o represaliach, jakich Anglia ma się niby chwycić przeciw Rosyi za zniesienie wolnego portu w Batum. Już sama spokojność, z jaką przyjęto w Londynie notyfikacyę rosyjską, zdaje się być korespondentowi dowodem, że represalia nastąpią. Usłyszymy, mówi on dalej, niezadługo, że Badakszan wcielono do Indyj i że przynajmniej protektorat angielski rozciągniętym zostanie nad wschodnio-północną częścią Afganistanu. Jeźli lord Salisbury obejmie ster rządu po wyborach, walka między Anglią a Rosyą o wpływ w środkowej Azyi przybierze kształty wyraźniejsze.

Ruchu robotniczego doczekała się już nawet Szwecya, gdzie dotąd zdawała się pod tym względem zupełna panować spokojność. W Oerebro odbył się kongres robotników i ogłosił swój program w stosunku do programów innych stron jeszcze dość umiarkowany, żądający skrócenia czasu roboty, szkół bez wszelkich opłat, zniesienia ceł podrażających środki do życia i zobowiązania chlebodawców do utrzymywania rodzin robotników, ulegających w ich fabrykach kalectwu.

W Serbii chodzi rządowi o przeprowadzenie uregulowania finansów, kosztami wojennemi nadwerężonych. Operacya taka wymaga podniesienia podatków, co w Serbii jest bardzo niepopularnem. Po ogłoszeniu zamysłów rządowych przeszło nawet z szeregów stronnictwa rządowego do opozycyi dwóch takich deputowanych, na których rząd liczył z pewnością i których kandydaturę popierał. Mimo tego, po ścisłem obliczeniu, będzie rząd podobno mógł liczyć na 90 głosów przeciw 60.

W sprawie Uniwersytetu krakowskiego.

(Dokończenie).

Co do naszych pracowni i instytutów, to nie znajdują się one wszystkie znów „w najopłakańszym stanie,“ a jeżeli nowoprzybyły profesor znalazł jeden mniej od innych zaopatrzony, po części z powodu nader szczupłej dotacyi, to nie można tego generalizować. Przed pięciu laty pisałem o nich, co następuje:

„Zakłady uniwersyteckie mają przedewszystkiem tę niedogodność, że są rozrzucone w różnych stronach miasta, to jednak jest najmniej ważną rzeczą. Gorszem jest, że odpowiednie pomieszczenie i przyzwoite środki posiada jeden tylko zakład anatomii opisowej (prof. Teichmanna), którego rzeczywiście nie powstydziłby się żaden europejski uniwersytet. Kto jednak zwiedzając prosektoryum, wstąpi po drodze do pracowni anatomii patologicznej, ten przekona się, że istnieją ostateczności. Zakład ten bowiem rzeczywiście ma patologiczne pomieszczenie, i dziwić się nie można, że Dr Biesiadecki wskutek takich warunków opuścił uniwersytet. Dziwić się zaś trzeba, że podobne stosunki wogóle są możliwe. Wobec takich warunków, jakie posiada ten, jak również zakład fizyologiczny, ze względu dalej, że dla zakładu patologii ogólnej wynajmują obszerny lokal w prywatnym domu, wzniesienie osobnego gmachu dla zakładów lekarskich staje się nieodzowną koniecznością.

„Pod względem zaopatrzenia w odpowiednie narzędzia i wszelkie potrzeby, zapewne jedno tylko obserwatoryum, i to uważane jako stacya meteorologiczna, wyróżnia się korzystnie od innych, chociaż pod względem pomieszczenia i tu liczne istnieją niedogodności. Z gabinetów tylko zootomiczny, farmakognostyczny (i geologiczny), są względnie i bogate i dostatnio uposażone. O innych powiedzieć wypada, że dyrektorowie ich robią, co mogą, dla ich podniesienia, ale nie mogą wiele, już to dla bardzo skąpych środków, jakiemi corocznie rozporządzają, już, co gorsza, dla braku pomieszczenia. W takich warunkach znajduje się przedewszystkiem ogród botaniczny, niemający dotychczas ani muzealnej sali, ani pracowni, chociaż te bardzo nieznacznemi środkami pieniężnemi z istniejących lokalności dałyby się utworzyć.

„Spodziewać się należy, że wysoki rząd mając dziś w swoim składzie jednego z byłych członków naszego uniwersytetu, który tak doskonale zna jego potrzeby, i tylokrotnie, jako poseł, o zaspokojenie się ich dopominał, zechce temu w najbliższej przyszłości zapobiedz *)“.

Nie zawiodły nas oczekiwania. Już wznosi się na plantach wspaniały gmach *Collegium novum*, w którym pomieszczą się władze uniwersyteckie, gabinety: archeologiczny i historyi sztuki, wszystkie seminarya i konwersatorya z podręcznemi bibliotekami, do którego jasnych sal wykładowych przybywać będą studenci wydziałów: filozofii, prawa i teologii. Palmiarnia w ogrodzie botanicznym, najlepsza w całej Austryi, kosztowała przeszło 36,000 złr., a w obecnym roku wstawiono już w budżet 40,000 złr., jako pierwszą ratę na budowę klinik, a gdy te staną, to w dzisiejszym zakładzie klinicznym pomieszczą się inne, rozrzucone dziś niedogodnie instytuty wydziału lekarskiego. Wogóle też dotacya, a zatem i aparat naukowy wielu zakładów dość się powiększyły. Że pomimo tego nasze zakłady nie są wzorowe, to pewna, ale pozostaje to właśnie w najściślejszym związku z tem, co podniósłem na początku mego pisma, że reforma taka wogóle zaledwo jest rozpoczętą w Austryi, że gwałtowne nieraz niedogodności i konieczne potrzeby objawiają się nietylko w Krakowie i Lwowie, ale w całej Austryi, nie wyjmując nawet Wiednia. Nie można też powiedzieć, żeby rząd centralny po macosze mu nas traktował. Pan minister oświaty ma w stosunku do środków, jakiemi rozporządza, żądań bez liku ze wszystkich 8 uniwersytetów, i jak tu wszystkiemu zadosyć uczynić? Tembardziej, że jego propozycye budżetowe idą naprzód do ministerstwa skarbu, które potężnie ściska worek, a uzyskawszy tam aprobatę, jeszcze pod nożyce Rady państwa, która, nie mogąc jako w państwie konstytucyjnem fabrykować banknotów, liczy się z innemi jeszcze potrzebami krajów.

Staraliśmy się też i staramy się wytrwale nietylko o lepsze uposażenie istniejących instytutów naukowych, ale także o zwiększenie ich liczby. Na dowód tego mogę przytoczyć, że na wydziale prawnym seminarya (w których odbywają się ćwiczenia naukowe) istnieją już od r. 1876. Na wydziale lekarskim rozmaite kliniki, prosektoryum, pracownie: chemii medycznej i anatomii patologicznej istniały już oddawna; ale obok nich powstały: pracownia patologii ogólnej (1880), instytut operacyjny (1882) i pracownia chirurgiczna (1884, oba po za kliniką), pracownie: medycyny sądowej (1882) i farmakologiczna (1883). — Na wydziale filozoficznym istniały oddawna seminarya: filologii łacińskiej, greckiej, historyczne i matematyczne — oraz pracownie: fizyczna, chemiczna i zoologiczna; ale obok nich powstały seminarya czy konwersatorya: filozoficzne (1876), pedagogiczne (1878), filologii słowiańskiej (1877), literatury polskiej (1874), germanistyczne (1885), historyi sztuki (1881), oraz pracownie: anatomii i fizyologii roślin (1877), botaniczna (1880) i geologiczna (1885). — Pracownie te nie znajdują się w najopłakańszym stanie, a w jakimkolwiek są stósownie do środków, jakiemi rozporządzają, tak samo jak wszystkie seminarya, żyją naukowem życiem i z małemi wyjątkami pracują w nich nietylko profesorowie, ale i młodzież, którąby powinna do nich ze względu na obraną specyalność uczęszczać, z pewnością prawie bez wyjątku uczęszcza, prócz wydziału prawnego, gdzie jej pilność pod tym względem bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Ostatecznie mogę stwierdzić, że nasz uniwersytet, poza wiedeńskim, należy do najlepszych w Austryi, że się w miarę sił i zyskanych zasobów dźwiga z każdym rokiem, że czuje doskonale swoje obowiązki względem społeczeństwa i całego kraju i może śmiało odeprzeć wszelkie nieuzasadnione zarzuty, podniesione przeciw niemu. Dźwiga się, jak cała Galicya, ale żywiej i krzepcej, bo przyświeca mu tradycya przeszło 500 letniego istnienia, która go do naturalnego przodownictwa w naukowym ruchu naszego kraju nie bez skutku pobudza.

Taką jest ta gleba, na której wschodzą i dojrzewają nowe pokolenia narodu. Przechodząc do stosunków młodzieży, muszę przedewszystkiem poruszyć kwestyę niedawnej przeszłości, ale tak przykrą, że gdyby dzisiaj nie należała do historyi, zapewne nie odważyłbym się obecnie o niej pisać.

Przed niedawnym więc czasem nasza młodzież uniwersytecka nietylko marzyła o reformach społecznych, ale starała się występować ostentacyjnie z programami w tym kierunku; owszem, pewna jej część występowała nawet przeciw profesorom, głosząc się za osobną partyę. Pewien dziennik, wychodzący w Krakowie, chcąc z tego stosunku wyciągnąć kapitał polityczny dla siebie, popierał ją w tych dążnościach, brał nawet wyraźnie jej stronę, niepomny, że obowiązkiem publicystyki — stać na straży moralnego zdrowia wogóle, a z pewnością i pedagogii względem niedojrzałych jeszcze ludzi. Dwie partye przeciwne: partya ojców i dzieci! Możnaby powiedzieć, że do partyi mogły należeć tylko dzieci wyrodne, krnąbrne i zarozumiałe, gdybyśmy nie wiedzieli, że były tylko zbałamucone. Na szczęście, te stosunki już się stanowczo zmieniły. Młodzież nasza przedewszystkiem zrozumiała, że ją tylko wyzyskiwano, pochlebiając jej i popierając ją w występowaniu przeciw profesorom, że tylko wspólnie z nimi stanowi *universitas*, która powinna stawać zawsze razem pod swoim starym sztandarem. Odłożyła też reformy społeczne na lata doświadczeńsze, wziąwszy się do reformy własnych obyczajów, do rozwinięcia koleżeństwa, tęgości charakteru i zapału do wiedzy. Czuje, że najprzód sama musi się uczyć na ławach szkolnych, a potem długo, długo, z doświadczenia, przykładu, z żywota pracy i mozołu, przy ustawicznem pomnażaniu tego, co zdobyła sobie w murach uniwersyteckich.

Istnieje też pomiędzy nią a profesorami wogóle dobry stosunek, który z natury rzeczy zmienia się na ściślejszy i przyjacielski w miarę bliższego obcowania ze sobą obu czynników w seminaryach, czy pracowniach.

Nie gleba też temu winna, że młodzież szlachecka w Galicyi względnie mało, a dodam nawet, przeważnie licho się uczy; a że tak jest, to pewna, jak mi to oświadczył szlachcic z dziada-pradziada, a mąż poważny i bardzo w tej kwestyi kompetentny. Niewątpliwie składa się na to, jak na każdą wypadkową przyrodzonych zjawisk, wiele czynników. Ta klątwa dawniejszego systemu wychowania, która kraj, odcięty przez lat 80, gnębiła, jak nigdzie, ciąży jeszcze nad nami i jest jedną z ważnych przyczyn uśpienia tych warstw społecznych; góruje nad tem jednak możnowładczy od wieków ustrój Małopolski i nasza skłonność do naśladownictwa*). Z niej to płynie, że ponieważ członkowie wybitnych rodów, kierując się na ludzi politycznych, podążają wyłącznie na wydział prawny, idzie za ich przykładem i tłum szlachecki. Reguła to powszechna, tłómacząca się po części jako objaw konstytucyjnego życia, a znająca mało wyjątków, tak, że spotyka się tu ludzi, którzy, skończywszy prawo, dopiero oddali się jakiejś umiejętności, żeby przytoczyć chociaż jedno nazwisko kolegi Tarnowskiego. Z dziesięcioletniego mego pobytu na uniwersytecie, jedyny znany mi wyjątek stanowili dwaj synowie ks. Adama Sapiehy, z których jeden był, a drugi jest obecnie zapisany na wydziale filozoficznym. Dla tego prócz wydziału jeszcze lekarskiego, który wykazuje znaczny procent szlacheckich nazwisk, ale z tej przyczyny, iż ubożsi na ten najkosztowniejszy wydział zapisywać się nie mogą tak licznie, jakby nieraz chcieli, wydział filozoficzny, który przecież jest

*) Patrz „Zbiory i zakłady przyrodnicze i lekarskie Krakowa.“ Rzecz na tle historycznem opracowana zbiorowemi siłami pod redakcyą Dra J. Rostafińskiego. Kraków, 1881, p. 222 i 223.

*) Patrz mój artykuł „O założeniu wydziału rolniczego na uniwersytecie jagiellońskim. Sprawozdanie i uwagi historyczno-krytyczne.“ Kraków 1884, p. 21 i nast.

Kartki z Bośni.

VI.

TREŚĆ: Święta i uroczystości u Serbów. — Muzyka i taniec „koło“. — Zjazdy rodzinne i gościnność. — Święta tureckie. — Wielki post Ramazan i trzydniowy Bajram. — Kolej przez Tuzlę do Zwornika. — Wyjazd przez Serajewo do Konjicy.

Choć Tuzla wcale niewielkiem jest miasteczkiem, to jednak przy steku ludności tak różnych wyznań, świąt tu bez liku i uroczystości a obchodów dość wielka rozmaitość. Trudno się nawet zoryentować w tej mierze, a nieraz wszedłszy w serbską lub turecką dzielnicę, dopiero dowiadujemy się po niezwykłych strojach, ruchu lub spokoju mieszkańców, że tu święto. Oprócz Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i innych licznych świąt kościelnych wschodniego obrządku, każda rodzina serbska ma domowego patrona, którego dzień obchodzi się bardzo uroczyście. Jak przed każdą niedzielą, tak i przed każdym dniem świątecznym panuje w dzielnicy serbskiej niezwykły ruch. We wszystkich domach myją podłogi, okna, drzwi i wszystkie drewniane sprzęty i naczynia, bielą ściany wewnątrz i zewnątrz swych mieszkań, zamiatają starannie swe podwórka i ulice. To też trudno o przyjemniejsze wrażenie nad widok dzielnicy serbskiej, gdzie wszystko świeci się czystością, a nigdzie nie dostrzedz zaniedbania lub pyłu. Biała barwa, owa ulubiona i charakterystyczna u Słowianina, wymaga przecież największej schludności, a zaniedbanie w tej mierze naszego ludu pewnie wyrobić się dopiero musiało w średnich wiekach niewoli i przygnębienia. U Serbów strój już nie biały — sprzęt tylko, domy i płytami wyłożone chodniki, utrzymywane starannie, błyszczą się bieluchno. Przed drzwiami domostw sadowią się piękne dziewoje serbskie, strojne w jedwabne szaty jaskrawych barw i kaftany krótkie, bogato złotem haftowane. Gors ich lśni się od mnóstwa aż po pas sięgających wisiorów i naszyjników z dukatów, z których jeden największy, zazwyczaj oprawny bywa w kosztowne kamienie i perełki. Zgrabne fezy, suto złotem szamerowane, zdobią ich główki, a wszystko to, będąc częścią posagu, jest oraz niby naiwną przynętą dla gotowych do rozmiłowania się młodzieńców. Mężatki i starsze kobiety wdziewają na się jużto długie, z rozciętemi jak u kontusza rękawami, kaftany, jużto krótsze, lecz futrem podbite jupki, przypominające krojem strój mieszczek naszych z XVI i XVII wieku.

I w mieście panuje ruch nie mniejszy; z okolic przybywają wieśniacy i wieśniaczki, starsi mężczyźni i kobiety konno, zazwyczaj z dzieckiem poza sobą na siodle, młodzież idzie pieszo skracając sobie rozmową powolny czas podróży, a wszystko dąży do cerkwi, gdzie nabożeństwo trwa cały dzień.

Około godz. 4 po południu przybywa na plac przed cerkwią muzyka i rozpoczynają się tany. Tak wiejscy jak i miejscy mieszkańcy tańczą swe ulubione „koło“, przyśpiewując muzyce raz wolnej, to znowu żwawszej i skoczniejszej, zawsze jednak tęsknej, a mimo różnego tempa, przecież jednostajnej. Taniec ten zgodne z sobą nosi nazwisko; jestto wieniec par, trzymających się kołem za ręce, poprostu nasze mazurowe rondo, które jużto w miejscu, jużto posuwając się w koło tańczą krokiem drobnym, podobnym do góralskiego lub czardasza. Koło to zwęża się, gdy tanecznice wstąpią w środek, oprą swe dłonie na ramionach mężczyzn, którzy pod wpływem tego poufalszego zbliżenia i żywszej muzyki popisują się z większą energią ruchów i skoków. Po chwili pierwotne koło znowu w porządku, aby niebawem się przerwać i podobnie, jak w naszej mazurowej figurze sunąć wężem, po przestrzeni na taniec przeznaczonej. Koło jest tańcem narodowym i tańcem serbskiego salonu; cała zręczność zwłaszcza u kobiet polega na tem, by przy ożywionym ruchu nóg cała postać trzymana sztywno bez podrygów i skoków, robiła spokojne wrażenie. I znowu nasuwa mi się myśl, że ród Arpadów zastawszy na tych obszarach łagodne, słowiańskie „koło“, wlał w nie swój dziki temperament i energię, zerwał jego więzy, wyzwolił pary, a nawet i te rozdzielił chwilami i utworzył w ten sposób niby swojego czardasza. Koło przy tęsknej muzyce swojej w istocie robi wrażenie „plasającego niewolnika“, a mimo to lud tańczy je z namiętnem upodobaniem do późnej nocy, poczem rozchodzi się do domów.

W święta też odbywają się odwiedziny, jakby doroczne zjazdy rodzinne u Serbów. Gospodarz podejmujący bliższych i dalszych krewnych otwiera świąteczną komnatę, zresztą przez cały rok zamkniętą lub bardzo mało używaną. W gościnę taką zbierają się krewni nawet z dalekich stron, a zaszczyt i uczta to nielada dla podejmujących. Gosposia nie szczędzi trudu i nakładu, dobywa najprzedniejszych naczyń, nakrycia i tkanin; stara się, by potraw było wiele i jaknajlepiej przyprawionych; niektóre przysposabiają się na spodziewany zjazd przez dni kilka, szukając pomocy w przynajmowanych a reputowanych kucharkach. Śpiewy towarzyszą zawsze ich ucztom, a wieczorem następuje taniec koła do późnej nocy, poczem najlepsza pościel okryta cienką, niemal przejrzystą bielizną, zdobnie białym jedwabiem haftowana, czeka na spragnionych spoczynku. Tak południowy Słowianin, przeważnie niepiśmienny, więc niewylewający swych uczuć atramentem, utrzymuje serdecznie rodzinne związki i zasięga wiadomości o wzajemnych losach jej członków, a przy tej sposobności nie szczędzi niczego na okazanie swej szczęśliwości z powodu tej uroczystej chwili. Wzajemne podarunki na wyjezdnem, zaprosiny i zmowy na przyszłość kończą zazwyczaj te zjazdy familijne. W istocie podobne to wielce do stosunków, wyśpiewanych tak barwnie przez greckiego ślepca, którego „harfy dźwięków nam przecież wieczne echo słychać“. U katolickich Serbów nieinaczej bywają obchodzone święta i uroczystości, choć w inną przypadają porę. Różnią się one w drobnych szczegółach, które, przy tak długiem obok siebie istnieniu różnych wyznań i wiar, pozamieniały się wzajemnie i trudno byłoby dziś wyśledzić pierwotnego początku jakiegoś obyczaju lub pochodzenia obrzędu.

Turcy natomiast obchodzą swe zwykłe święta mniej uroczyście; w piątek nawet nie poznać po niczem, że to ich niedziela; pracują jakby w powszedni dzień, wszystkie sklepy otworem, a targ chyba najżywszy. Największe święto u nich to „Bajram,“ poprzedzony surowym postem, zwanym „Ramazan.“ Post ów poczyna się w czerwcu z pierwszą kwadrą księżyca i trwa aż do nowiu, zachowywany z wielką surowością. Przez kilka wieczorów, poprzedzających zjawienie się pierwszej kwadry, spoglądają wyznawcy Mahometa na niebo z wielką niecierpliwością, z wysokich dżamij duchowni oczekują zjawienia się srebrnego sierpa. W tym roku przez trzy dni oczekiwano go z religijnem utęsknieniem i niepokojem, aż wreszcie ukazał się blady na niebie rąbek ledwo co po przecudownym zachodzie słońca. Wystrzał z moździerza oznajmił wyznawcom tę radosną nowinę, menary zapłonęły wieńcami barwnych lamp i „Ramazan“ się zaczął. Post ten jest poniekąd dość ścisły, gdyż przez cały dzień nietylko nic jeść, ale nawet pragnienia wodą zaspokoić nie wolno, co przy skwarnym upale niemałem jest utrapieniem. Nawet najmłodszym dzieciom przeznaczają rodzice w ciągu tego miesiąca dnie i strzegą pilnie, by nawet kroplą wody nie przekroczyły zakonu. To też kto może chroni się przed upałem w zacienione domków izdebki, a na ulice w dzień wychodzą tylko ci, których zniewala konieczny interes. Wszystko oczekuje nocy, podczas której wolno się posilić i ugasić pragnienie. Uprzykrzony czas oczekiwania skracają sobie Turcy grą w szachy, warcaby lub domino, chłopcy zaś wymyślają sobie różne gry i zabawy. Tak np. zbiera ich się przed domem gromadka, siadają w koło, a każdy wyjąwszy centa, podaje go sąsiadowi do obejrzenia. Ten przygląda mu się dokładnie, liże językiem, a tak przekonawszy się, że czysty, tj. niepowleczony jaką słodką przynętą, podaje go dalej potakując głową w milczeniu. Po tej kontroli centów każdy kładzie swój pieniądz przed siebie, wszyscy zaś pilnie śledzą, na czyim pierwsza mucha usiądzie, bo ten szczęśliwiec wygrywa i wszystkie zgarnia pieniążki. Wszystko to dzieje się w milczeniu, nieraz całemi godzinami.

Pod wieczór uprzykrzenie wiernych wzrasta do niecierpliwości i ledwo słońce ostatnie wyśle promienie, strzał z moździerza znać daje, że wolno się już posilić. Ciekawy to widok, jak na to hasło w dzielnicy tureckiej niezwykły powstaje ruch, jak każdy chwyta za dzban z wodą, by oschłe zwilżyć usta i chciwie gasi pragnienie. Ci spieszą do studzien, inni wracając z wodą wołają do siebie: Ramazan! dobry Ramazan!, a zaspokoiwszy pragnienie, dążą do domów, aby nasycić się potrawami. Dopiero po posiłku udają się do świątyń na modlitwę, a z menarów rozlegają się płaczliwe śpiewy aż późno w noc, bo w czasie ramazanowym wolno każdemu wiernemu modlić się śpiewem ze szczytu wież. To też noce te są bardzo ożywione, przypominają raczej karnawał niż post, wszystkie sklepy i kramy pootwierane, w kawiarniach pełno gości, odgłos tamborinów rozlega się co kilka kroków, ruch jest i gwar, a wszystko to oświeca księżyc bladem swojem światłem, przy którem nie widać wschodniego brudu i niechlujstwa. Kiedy przez cały rok Turek wcześnie udaje się na spoczynek, teraz żyje on w nocy, gwar i zabawa ożywiają jego dzielnicę, przekupnie roznoszą różne wschodnie przysmaki i słodycze, wykrzykując na różne głosy, że towar ich „młody jak róża,“ a „świeży i orzeźwiający jak rosa.“

W dzielnicy cygańskiej, gdzie oczywiście z każdych korzystają świąt, muzyki i tańce bywają najhałaśliwsze i to przed lepiankami, gdzie ich staruchy w popiele ognisk, na ziemi rozłożonych, wypiekają chleby z kukurydzy, a młódź wyprawia dzikie skoki wśród wrzasków, pieśni i wybryków wesołego dowcipu w swoim rodzaju. Wszystko to trwa po za północ; około pierwszej godziny strzał z moździerza daje znów hasło do spoczynku — cichnie gwar, bo od tej chwili zaczyna się znowu post aż do następnego wieczora.

przedewszystkiem „*universitas litterarum*,“ a nie szkołą praktycznych nauk, świeci prawie zupełną pustką szlacheckich nazwisk*). Naszymi uczniami są wogóle przeważnie synowie włościan, rękodzielników, drobnych urzędników**); młodzież to wogóle bardzo pilna i pracowita, która ciężką pracą musi zarabiać na chleb powszedni, nie garnie się do salonów, które rozpróżniaczają tu paniczów i pozujących na nich młokosów, bardzo szkodliwy wpływ na nich wywierając. Ale właśnie dlatego, że niejednemu trudno o ten chleb powszedni, już wcześnie za nim się ogląda i myśli o ukończeniu uniwersytetu dlatego, żeby sobie byt w przyszłości zapewnić. Dziwić się jej nie można, ale to też racya, że nieznaczny tylko procent wybranych osobników oddaje się nauce dla nauki. I najzdolniejszych tylko można posuwać, by szli, nie oglądając się na przyszłość; dostarcza im się środków dalszego kształcenia się za granicą (takich stypendyów brak gwałtowny daje się nam uczuwać) i na uczonych wywodzi. Zapewne niejeden z profesorów waży się nieraz w sumieniu, jaką dać radę młodemu, pełnemu zdolności i zapału młodzieńcowi, co do jego przyszłości. Czy może np. profesor fizyologii zachęcać do habilitacyi swoich uczniów, jeżeli nie ma pewności, że za lat kilka umrze i że któryś z nich będzie mógł objąć po nim katedrę, bo drugiej w kraju niema, a z docentury prywatnej nikt bez własnych środków utrzymać się nie może. A przecież i z tego zrobiono zarzut zmarłemu niedawno profesorowi tego przedmiotu, że nie wychował sobie następcy. Zarzut tem mniej słuszny, że jeden z jego uczniów i asystentów, Dr Zawilski, którego nazwisko weszło do poważnych kompendyów nawet, był już docentem fizyologii, rokującym wiele, ale zgasł przedwcześnie.

Tak cała nasza *universitas*, zarówno profesorowie, jak i uczniowie, nie są w najlepszych warunkach, ale w miarę sił, idąc ciągle naprzód, żądają słusznie, żeby społeczeństwo, wprawdzie bez pobłażania, przypatrywało się ich pracy, ale zwracało na nich uwagę poważnie, bez uprzedzeń, a publicystyka pisała o nich ze znajomością rzeczy.

Józef Rostafiński.

*) Porównaj mój referat: „O wpływie życia ziemiańskiego na literaturę XVI w.“ „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce.“ Tom V, nakładem Akademii Umiejętności. — Kraków, 1886, p. 72 i 73.

**) Żeby czytelnikom *Kraju* dać wyobrażenie o stosunku warstw społecznych, które na Uniwersytet nasz uczęszczają, a nadają mu zupełnie odrębne cechy od jakiegoś np. Dorpatu, podaję następujące statystyczne zestawienie, które opracowałem na podstawie księgi wpisowej półrocza zimowego 1885—86 roku. Ogółem było wówczas zapisanych 1,060 słuchaczy, z których 946 zwyczajnych. Z tych uczęszczało na teologię 65, na prawo 453, na medycynę 361, a na filozofię (wydziały: matematyczno-przyrodniczy i historyczno-filologiczny innych uniwersytetów) tylko 67. W tej liczbie było żydów 129, stanowiących zatem 13,6%, z czego przypadało na prawo i medycynę po 16%, na filozofię 0,14% Wśród tej młodzieży było 6 synów właścicieli ziemskich i 6 synów dzierżawców. Z pozostałej liczby 817 chrześcian mogłem oznaczyć stosunki majątkowe tylko 627, bo w razie śmierci ojca, księga wpisowa podaje tylko nazwisko i stan opiekuna, z czego żadnych wniosków co do słuchacza wyprowadzać nie można.

Zpośród owych 627 było synów:

	Na Teol.	Prawie.	Medyc.	Filozof.
1) Włościan	37	36	15	19
2) Małomieszczan	6	30	12	9
3) Rękodzielników	8	22	15	3
4) Drobn. urzędnik.	6	61	56	11
5) Mieszczan	—	6	12	2
6) Niezależnych	2	27	61	2
7) Wyższ. urzędnik.	—	59	39	5
8) Właść. ziemskich	2	38	19	7
Razem dało się oznaczyć	61	279	229	58

Kategorye, które utworzyłem, objaśniam tak: do małomieszczan zaliczyłem mieszczan drobnych miasteczek, którzy po większej części są jednocześnie rolnikami; do drobnych urzędników zaliczyłem wszystkich, których pensya nie dochodzi w żadnym razie 1000 złr., a wynosi zazwyczaj kilkaset; do niezależnych zaliczyłem np.: adwokatów, notaryuszy, lekarzy, aptekarzy, przemysłowców i t. p. W kategoryi właścicieli ziemskich pomieściłem i kilku dzierżawców, a zaznaczyć jeszcze muszę, że 7 na wydziale prawa, 2 na medycynie i 6 na filozofii — mają majątki leżące po za Galicyą, Kategorya ta daje więc 8,12% całej liczby 627.

Pierwsze więc trzy kategorye obejmują synów rodzin, które im żadnych środków wykształcenia dać nie mogą; kategorya czwarta, o ile rodzice nie mieszkają w Krakowie, mało się różni zamożnością od poprzedniej; należący zaś do ostatnich czterech kategoryj są, wogóle mówiąc, zaledwo średnio zamożni. Grupując te kategorye wedle względnej zamożności, wypadnie, że w r. 1885-6 uczęszczało na Uniwersytet:

w procentach.

	Teol.	Prawo.	Med.	Filoz.	Ogółem
Niezamożn. (kat. 1-3)	83,6	31,2	18,3	53,4	33,8
Mało zamożn. (kat. 4)	9,8	21,8	24,4	19	21,2
Śred. zam. (kat. 5-8)	6,6	47	42,7	27,6	45

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 15 lipca.

(=) Sprawa teatru lwowskiego nie przestaje zajmować umysłów naszego miasta; jest ona w tej chwili jedyną kwestyą stojącą na porządku dziennym; niestety jednak nie mogę wam jeszcze w tej mierze nic donieść stanowczego i pomyślnego. Jak już wiadomo, w myśl kontraktu, zawartego między fundacyą Skarbkowską a Janem Dobrzańskim, przysługuje jego spadkobiercom lub spólnikom prawo dotrzymania umowy w razie wykazania się koncesyą rządową; to też po śmierci J. Dobrzańskiego panna Celina i p. Niewiadomski poczynili kroki, celem otrzymania koncesyi, lecz otrzymali odpowiedź, że żądana koncesya może im tylko do końca roku teatralnego być udzieloną. Naturalnie odpowiedź tego rodzaju nie mogła zadowolić petentów; postanowili więc pozyskać dla siebie osobistość, któraby dla rządu była gwarancyą artystycznego i literackiego kierunku teatru; chcąc zaś uzyskać potrzebny do tego czas, wnieśli do fundacyi podanie o przedłużenie im 30-dniowego terminu do końca sierpnia, na co się rada zawiadowcza fundacyi zgodziła. Tymczasem rozpoczęła panna Celina Dobrzańska układy z p. M. Bałuckim, które jednak nie doprowadziły do rezultatu; obecnie zaś toczą się układy z p. Ładnowskim o przystąpienie do spółki, lub o objęcie kierownictwa artystycznego. P. Ładnowski miał w zasadzie zgodzić się na uczynione mu propozycye i przybędzie w tych dniach do Lwowa. Wątpię jednak, aby pomimo współudziału p. Ładnowskiego, który jest daleko lepszym artystą, niż dyrektorem, udało się pannie Celinie otrzymać koncesyę na czas dłuższy, niż na rok jeden t. j. do Wielkiejnocy. *Roma deliberante Saguntum periit.* Wśród tych ciągłych zwlekań, układów, narad i dyskusyj teatr upada; zebrane staraniem Jana Dobrzańskiego doborowe towarzystwo dramatyczne dezorganizuje się zupełnie, artyści nie-pewni jutra szukają na innych scenach przytułku i schronienia; nie ułatwia to zadania przyszłego dyrektora. Już-to trzeba z żalem, ale bez ogródki powiedzieć, że znaczna część odpowiedzialności za ten opłakany stan spada na naczelnika fundacyi, który nie potrafił, czy nie mógł wznieść się do wysokości zadania. Wszystko to jednak da się jeszcze naprawić; byle tylko jasny pogląd i potrzebna energia zastąpiły ubieganie się za niezdrową popularnością.

Prawdziwi i poważni przyjaciele teatru z przyjemnością powitali wiadomość, podaną przez waszego kronikarza o spółce Gall-Sarnecki, zamierzającej ubiegać się o teatr lwowski. Naturalnie wyborna ta kombinacya, krzyżująca pewne zamiary i plany, nie przypadła do smaku nieznanym osobistościom, marzącym w zaciszu o dyrekcyi teatru; to też wczorajszy *Kuryer Lwowski* rzucił się na *Echo teatralne i muzyczne* za to, że odważyło się powtórzyć za wami powyższą wiadomość, dostało się także przy tej sposobności i autorowi fejletonu *Czasu*; na szczęście jeszcze do tego nie doszło we Lwowie, aby pismo tej wartości i tego rodzaju, co *Kuryer Lwowski*, miało prawo do rozdawania patentów i dyplomów na znawców! Co się zaś tyczy pp. Galla i Sarneckiego, być może, że nie otrzymają dyrekcyi teatru, jeżeli znajdzie się ktoś odpowiedniejszy i godniejszy, ale to jedno pewna, że nim nie będzie kandydat ukrywający się, jak fiołek, w cieniach redakcyi *Kuryera Lwowskiego*; miałby on wprawdzie szanse otrzymania tej posady wtedy, gdyby kiedyś wskrzeszoną została — „Rzeczpospolita Babińska!“

Berlin 12 lipca.

Przyznać trzeba, że ks. Bismarkowi szczęście sprzyja; wszystko mu się wiedzie. Celem jego nieodmiennym było zostać i pozostać wszechwładnym panem w środku Europy, a wszystkie jego misterne kombinacye polityczne zmierzają ku temu z bezwzględnym uporem. I tak pchnął on Austryę w stronę półwyspu Bałkańskiego, gdzie przez długie lata obok znacznych kłopotów, odczuwać będzie ciągłe pożądliwości. Aby ułatwić zadanie Austryi, trzeba było wyprzeć Rosyan z Bułgaryi, a kanclerz niemiecki bliskim jest dopięcia tego. Jako pociechę pozostawia on Rosyi wolne pole w Azyi, gdzie nieuniknienie musi ona zderzyć się z interesami angielskiemi.

Zniesienie artykułu 59 traktatu berlińskiego należy do tego samego rzędu faktów. Mogę was dziś, czerpiąc moje wiadomości z dobrego źródła, zapewnić, że samowolny w tej mierze czyn Cara, ułożony został poprzednio z gabinetami berlińskim i wiedeńskim. Postanowiono dokonać rzeczy, jeszcze za ministerstwa p. Gladstona; i istotnie, gdyby marg. Salisbury dzierżył już był władzę, byłoby było bardzo trudno ks. Bismarkowi, ze względu na dawne jego z tym mężem stanu stosunki, ułatwić podobną obelgę wyrządzoną W. Brytanii. Przyznać trzeba, że jest-to ze strony ks. Bismarka mistrzowski czyn. Za cenę tego mało znaczącego ustępstwa, pozbawia on Rosyę wszelkiej powagi w jej skargach na ks. Bułgarskiego i unicestwia je; wtedy właśnie kiedy Austrya i Niemcy przeznaczają ks. Aleksandrowi znaczną bardzo na półwyspie polityczną rolę.

Ks. Bismismark odniesie jeszcze prawdopodobnie inne powodzenie, bo zmusi Rosyę do odnowienia umowy zawartej w Skierniewicach w 1883 r. w chwili, w której upłynie jej termin. I rzeczywiście Rosya pokłócona teraz na dobre z Anglią, zagrożona z jej strony, zwłaszcza, jeżeli Torysi przyjdą do władzy, oddalona od Francyi wskutku znanych nieporozumień, jakżeż zdoła uniknąć zupełnego odosobnienia inaczej, jak odnawiając trójcesarskie porozumienie? Można zatem być przekonanym, że porozumienie to, jeszcze przez lat kilka pozostanie podstawą polityki europejskiej, żeby nie powiedzieć bismarkowskiej.

P. Giers, którego dzienniki już wysłały do Niemiec, oczekiwanym jest tutaj dopiero około 15go sierpnia, i wtedy prawdopodobnie spotka się on z ks. Bismarkiem i hr. Kalnokym.

Podróżujący zaś wciąż ambasador Cara baron de Mohrenheim, znajduje się istotnie od kilku dni w Niemczech. Przedwczoraj był w Sztutgardzie, zkąd niebawem uda się do Heidelbergu. Ma on być bardzo cierpiącym i zapewne będzie musiał odbyć kuracyę w Kissingen. Możecie poczytać za rzecz pewną, że nie powróci on już na posadę ambasadora w Paryżu.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela starszego w Chodaczkowie wielkim, Karola F e i n e r a, rzeczywistym nauczycielem starszym tejże szkoły etatowej; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Skomorochach, Daniela S z e w c z u k a, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Borkach małych, Antoniego Z u b r z y c k i e g o, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Czernichowcach, Stanisława J u z w ę, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Dobrowodach, Jana L u b k o w i c z a, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Milatyczach, Maryana S o l s k i e g o, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły filialnej w Żełdcu, Klemensa M y k i t k ę, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Żełdcu, i nauczycielkę tymczasową szkoły filialnej w Żołtańcach, Seweryne z Lubomęskich M a l i c k ą, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Turynce.

Pomoc dla Stryja.

Wczoraj dnia 14 b. m. o godzinie 7ej wieczór odbyło się w gmachu Namiestnictwa posiedzenie ściślejszego komitetu krajowego dla pogorzelców m. Stryja pod przewodnictwem p. O. Pietruskiego, jako wiceprezesa komitetu krajowego. Wynik obrad podajemy w streszczeniu:

Przedmiotem obrad były wnioski subkomitetu. Po przeprowadzonej wyczerpującej dyskusyi nad temi wnioskami powzięto następujące uchwały:

Uchwała pierwsza: Rozdział kwoty 100,000 złr. między poszkodowanych pożarem właścicieli realności ma nastąpić na wniosek Zarządu gminy stryjskiej, za uchwałą komitetu krajowego, powziętą po wysłuchaniu komitetu lokalnego, przyczem subkomitet sądzi, iż tą bezzwrotną zapomogą obdzieleni być mają przedewszystkiem tacy właściciele realności, którzy przy pomocy tej zapomogi, jakoteż bezprocentowej pożyczki z funduszów państwowych, dadzą gwarancyę, iż domy swoje według przepisów ustawy budowniczej odbudować są w stanie.“

Uchwała druga: Przeznacza się z funduszu komitetu krajowego, do dyspozycyi komitetu stryjskiego, do podziału między inteligencyę kwotę 2000 złr.

Uchwała trzecia: Przeznacza się z funduszu komitetu krajowego, o ile tego zajdzie rzeczywista potrzeba, zasiłek do wysokości 7000 złr., z tą wyraźną wskazówką, iżby ta kwota przez komitet stryjski rozdzieloną była między rękodzielników, o ile możności w tym samym stosunku, jak nastąpił rozdział zapomóg już udzielonych przez komitet stryjski. W ten sposób rękodzielnicy pogorzelcy otrzymają razem około 14,000 złr. tytułem zapomogi.

Uchwała czwarta: Dla kategoryi kupców, do której zaliczono także kramarzy i kilka większych zakładów przemysłowych w Stryju, przeznacza się z funduszu komitetu krajowego kwota 82,000 złr.

Uchwalono zarazem wybrać subkomisyę z łona komitetu krajowego do rozdawictwa tej kwoty i wybrano członków dotychczasowego subkomitetu, mianowicie: hr. Władysława Badeniego, dyrektora Lazarusa i dyrektora Dra Zgórskiego, uzupełniając skład tego subkomitetu dodatkowym wyborem prezydenta Namiestnictwa p. Loebla i prezydenta m. Lwowa p. Dąbrowskiego.

Uchwała piąta: Pozostałą resztę z wykazanych funduszów komitetu krajowego, pozostawia sobie komitet krajowy do dalszej swej dyspozycyi.

Gaz. Lwowska.

Przemówienie W. Ks. Włodzimierza w Dorpacie do reprezentantów uniwersytetu, szlachty i mieszczan.

„Chociaż z najwyższego rozkazu zwiedzam prowincye nadbałtyckie wyłącznie w celach wojskowych, nie przeszkadza mi to jednak zauważyć, że wśród tutejszej inteligencyi panuje pewna wątpliwość co do stanowczości środków, przedsięwziętych w celu zjednoczenia tych prowincyj z naszą wspólną, wielką i drogą ojczyzną. Mogę wam oświadczyć, że wszystkie środki z niezłomnej woli naszego samowładnego monarchy przedsiębiorą się i przeprowadzać się będą stale i nieodwołalnie w celu ściślejszego zbliżenia was z wielką rosyjską rodziną. W zbliżeniu tem, jak mi dobrze wiadomo, Jego Cesarska Mość widzi najpewniejszą rękojmię przyszłego rozwoju tego kraju. Żywiąc niezachwiane i zupełne zaufanie do was, przekazane mu przez ojca, Jego Cesarska Mość oczekuje od was, mających tak doniosły i wszechstronny wpływ w kraju, bezwarunkowego i serdecznego współdziałania, którem poprzeć winniście prace przedstawicieli rządu, podjęte w celu utrwalenia tu rosyjskiej sprawy. Przypominam wam wyrazy w Bogu spoczywającego rodzica mego, cesarza Aleksandra II, które wypowiedział w d. 14 czerwca 1867 r. do przedstawiających mu się w Rydze; przypominam, jak im zalecił, aby nie zapominali, że należą do wspólnej rosyjskiej rodziny, że stanowią jej część nierozdzielną i aby współdziałali w urzeczywistnieniu przedsięwziętych wówczas środków. Najjaśniejszy Pan przekonany o waszem przywiązaniu i ceniąc uczucie obowiązku, ożywiony jest taką samą dążnością, i powtarzam, pokłada w was nieograniczone zaufanie. — Takie pragnienie Jego Cesarskiej Mości przy pomocy Bożej niewątpliwie się urzeczywistni. Niech wam Bóg pozwoli co rychlej i jaknajtrwalej zlać się z wielką rosyjską rodziną. Korzystam wreszcie z obecnego waszego zebrania, ażeby w imieniu Wielkiej Księżnej i od siebie pozdrowić was i podziękować za przyjęcie tak tu, jak i w innych miastach nadbałtyckich gubernij i i proszę powtórzcie to nieobecnym.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 lipca.

— **Posiedzenie Rady miejskiej**, zapowiedziane na dzień wczorajszy, nie przyszło do skutku, z powodu braku wymaganej statutem liczby radców, mającej stanowić komplet. Zebrało się zaledwie 20 radców, gdy statut wymaga obecności przynajmniej 30 oprócz Prezydenta miasta.

— **W sprawie restauracyi Katedry na Wawelu** odbyło się onegdaj w pałacu biskupim pod przewodnictwem X. Biskupa krakowskiego drugie posiedzenie komitetu. Na posiedzeniu tem składał sprawozdanie dyrektor budownictwa miejskiego p. N i e d z i a ł k o w s k i w imieniu ściślejszego komitetu, który miał za zadanie zbadać stan Katedry pod względem konstrukcyjnym i bezpieczeństwa publicznego. Sprawozdanie to upewniło komitet, iż roboty w tej mierze z łatwością dokonane być mogą i nie opóźnią w niczem wielkiego zadania restauracyi Katedry, bo stan jej pod względem bezpieczeństwa publicznego złym bynajmniej nie jest. Wobec nieuzasadnionych pogłosek o stanie ściany szczytowej i o latarni nad kaplicą Zygmuntowską, badania dokonane przez pp. budowniczych usuwają na teraz wszelkie obawy. Kwestya sporządzenia szczegółowych planów, których niestety dotąd nie było, a bez których nie można rozpocząć restauracyi, stanowiła wyłączny przedmiot posiedzenia komitetu. Przemawiali w sprawie odbudowy wszyscy członkowie komitetu, a każda mowa do tego zmierzała, jakby najgodniej odnowioną być mogła ta droga dla nas świątynia; przemawiali zaś przeważnie: mistrz Matejko, prezydent Dr Szlachtowski, prof. M. Sokołowski, W. Rzewuski, X. Dr Skrochowski. Następne posiedzenie komitetu odbędzie się d. 17 b. m. Bardzo pożądaną dla sprawy tak ważnej i drogiej nam musi być energia, z jaką sprawa ta jest traktowaną, a niezawodnie cały naród przyczyni się ku temu, by restauracya Katedry na Wawelu jaknajprędzej ukończoną być mogła.

— **Dziesięcioletni jubileusz.** W tym roku właśnie, Kraków doczekał się dwu ważnych rocznic, bo dziesiątej rocznicy powstania tutaj Szpitala św. Ludwika dla dzieci i dwudziestej piątej rocznicy otrzymania dyplomu Dra medycyny przez p. Macieja Leona Jakubowskiego, którego nazwisko ściśle związane jest z tą tak wielce pożyteczną instytucyą Szpitala św. Ludwika, i którego za moralnego twórcę tej instytucyi uważać należy. D. 25 czerwca 1861 r., otrzymał p. Maciej Jakubowski dyplom Dra medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim i zaraz potem udał się do Wiednia w celu uzupełnienia studyów. Przybywszy na miejsce, gdy po raz pierwszy wszedł młody lekarz w progi szpitala dzieci św. Anny, zostającego natenczas pod dyrekcyą znakomitego pediatry prof. Fr. Mayera, ogarnęło go nieznane dotąd współczucie dla cierpiącej dziatwy i postanowił nieść jej pomoc i opiekę w krakowskim grodzie. Zostawszy docentem chorób dzieci na Uniwersytecie Jagiellońskim (d. 1 maja 1864) rozpoczął Dr Jakubowski wykłady z początkiem r. szk. 1864/5, ale niestety tylko teoretycznie. Odtąd rozpoczyna Dr Jakubowski zabiegi swoje w celu stworzenia szpitala i działanie to inauguruje w r. 1865 rozprawką: „Rzut oka na dzieje, piśmiennictwo i zakłady pediatryczne,“ w której obok opisu znanych mu dobrze szpitali dzieci w Wiedniu, Pradze i Paryżu, starał się wykazać potrzebę założenia takiegoż szpitala w Krakowie, podając wskazówki, jakiemi drogami dzieło to do skutku doprowadzićby można. Pierwszego przychylnego tej idei współpracownika znalazł Dr Jakubowski w osobie śp. Walerego Wielogłowskiego. Niestety wśród rozpoczętych projektów i planów umiera nagle śp. Wielogłowski d. 11 lipca 1865 r.. Upłynęło jeszcze cztery lata z górą, gdy na początku r. 1870, bywając jako lekarz w domu XX. Czartoryskich, pozyskał Dr Jakubowski gorliwą protektorkę w osobie ks. Marceliny Czartoryskiej, przy pomocy której dotychczas „płonne i bezsilne projekta“ oblekać się zaczęły w szatę urzeczywistnienia tak, iż w r. 1872 zawiązało się stowarzyszenie p. n. „Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci,“ celem założenia i utrzymywania osobnego szpitala dla dzieci w Krakowie, a już na d. 1 maja 1876 r. odbyła się uroczystość otwarcia szpitala dla dzieci św. Ludwika, którego poświęcenia dokonał X. Albin Dunajewski, a którego dyrektorem został Dr Jakubowski. Szpital urządzonym był dla 72 chorych dzieci. Wkrótce jednak nie mógł budynek ten wystarczyć rzeczywistej potrzebie i w ciągu r. 1881 i 1882 zbudowano nowy pawilon dla chorób zakaźnych.

Zaznaczyć też należy, że w tym szpitalu umieszczoną została klinika pediatryczna, a której katedrę jeszcze przed zbudowaniem szpitala sw. Ludwika objął prof. Dr Jakubowski z dniem 1 stycznia 1874. Spełnienie zadania humanitarnego tego szpitalu cyframi określić się nie da, ale wiemy wszyscy, jakiem on jest dobrodziejstwem biednej ludności Krakowa i okolicy; możemy wszakże przytoczyć, że przez przeciąg lat 10 przyjęto do szpitala 6,654 dzieci, zaszczepiono 484, leczono ambulatoryjnie 18,541, razem 25,679 dzieci otoczył szpital swoją opieką, i to dzieci najuboższych rodziców.

Szczegóły te czerpiemy z dziełka p. t. „Szpital św. Ludwika dla dzieci w Krakowie, jego powstanie, rozwój i działalność dziesięcioletnia od r. 1876 — 1885. Napisał Dr Maciej Leon Jakubowski, ck. prof. p. n. kliniki pediatrycznej, dyrektor szpitala św. Ludwika.“ Książka ta streszcza już epokę działalności szpitala, a pośrednio, acz nigdzie o tem nie wspomina, lecz samą siłą faktów, zasługę Dra Macieja Jakubowskiego i założycieli szpitala — a szczególnym zbiegiem dziesięciolecie istnienia szpitala schodzi się z rocznicą dwudziestopięcioletniego zawodu lekarskiego Dra Macieja Jakubowskiego, który gorliwą swą pracę poświęcił tej intytucyi.

— **Hr. Artur Potocki** urządził wczoraj dla gości weselnych z Krzeszowic, oraz dla młodej pary nowożeńców, wycieczkę do Wieliczki, która świetnie wypadła. Przyłączyło się do niej wiele osób zaproszonych z Krakowa. Zwiedzenie wspaniałych podziemi miało głównie na celu zapoznanie z ich pięknościami gości paryskich, którzy ich nie znali, a mianowicie hr. Mikołaja Potockiego, hr. Mokronowskiego i innych. O godz. 1-szej suta uczta, zastawiona przez p. Muszyńskiego z Saskiego hotelu na dworcu Gołuchowskiego, połączyła blisko pięćdziesiąt osób. Hr. Stanisław Tarnowski wzniósł w serdecznych wyrazach zdrowie hr. Artura Potockiego i zaznaczył, jak szczęśliwą była myśl zakończenia w ten sposób weselnych uroczystości krzeszowickich. Do doskonałego i dokładnego wykonania programu wycieczki, znacznie się przyczyniło umiejętne kierownictwo i uprzejmość zarządu salinarnego i Dyrekcyi.

— **Komitet Towarzystwa krakowskiego rolniczego** odbył dnia 13 b. m. posiedzenie, na którem obok prezesa hr. Jana Tarnowskiego, wzięli także udział pp. Władysław Struszkiewicz (wiceprezes), Adam Jędrzejowicz, hr. Jan Stadnicki, hr. Antoni Wodzicki, Stanisław Homolacs, Alfons Lippoman, Maryan Dydyński, Karol Czecz, Edmund Jastrzębski, Felicyan Szybalski i Dr St. Larysz Niedzielski.

— **P. Kazimierz Zalewski**, redaktor *Wieku*, bawi w naszem mieście w przejeździe do Zakopanego, gdzie kilka tygodni zabawi.

— **Wystawa** artystyczno-przemysłowa w seminaryum żeńskiem. Na wystawie art.-przem. w seminaryum żeńskiem są do nabycia po cenach umiarkowanych: aparata kościelne, firanki, portyery, poduszki, serwety, stoliki, pudełeczka i rozmaite drobnostki galanteryjne. Wystawa trwać będzie do końca lipca. Z pozostałych wyrobów odbędzie się loterya fantowa 1 sierpnia, z której dochód w trzeciej części przeznaczony jest na popalone kościoły.

— **Czytamy** w *Przeglądzie* co następuje, a w czasach, w których i u nas potwarz poczyna już być nieraz oznaką znikczemnienia, mniemamy, że przytoczony przykład stać się może skuteczniejszym, niż czasem zatarte uczucie sprawiedliwości i uczciwości. Oto, co przytacza *Przegląd*, poprzedzając fakt słowy, równie słusznemi, jak wyborna jest końcowa przestroga, którą umieszcza:

„O s t r o ż n i e z k a l u m n i a t o r s t w e m. Chauvet, wydawca i redaktor rzymskiego dziennika *Popolo Romano*, jakoteż współpracownik tego pisma Giubilei, zasądzeni zostali skutkiem napisanej przez Giubiliego i umieszczonej w *Popolo Romano* korespondencyi, w której adwokat Maccalausò posądzonym jest o zamordowanie własnego teścia — przez sąd cywilny na odszkodowanie Maccalausa w kwocie 100,000 lirów. Obecnie tym kalumniatorom odechce się tego rzemiosła. Niech *Kuryer Lwowski* wypisze sobie na ścianach swej redakcyi ten wyrok.“

— **O. Teofil Baczyński**, kapłan-misyonarz Towarzystwa Jezusowego, zakończył pracowity swój żywot w Chyrowie d. 13 b. m. Urodzony 1816 r. w Kolkach pod Łuckiem na Wołyniu, ojca miał księdza unickiego, który oddał go 1829 r. do jezuickich szkół w Tarnopolu. Tu nasz Teofil był pierwszym z Rusinów, który przystąpił do Sodalisów Maryi, a po skończonem gimnazyum i dwuletnim kursie filozofii, zmieniwszy za pozwoleniem władz duchownych obrządek, wstąpił do zakonu Jezuitów 1837 r.. Nowicyat odbył w spalonem dzisiaj kolegium w Starej wsi, studya filozoficzne powtórzył w Tarnopolu, a teologii słuchał przez 4 lata w kolegium nowosądeckiem. Biskup Wojtarowicz poświęcił go r. 1845 na kapłana, a prowincyał zakonu O. Baworowski kazał mu uczyć w szkołach niższych w gimnazyum nowo-sądeckiem. Rok 1848 zastał go na 3ej probacyi w Starej wsi. Odtąd rozpoczyna się 38-letnia pielgrzymka i praca misyjna O. Teofila. Pracował w Kamionce Strumiłowej na Podolu, potem w Mysłowicach na Szląsku. Za jego inicyatywą uzyskał wrocławski biskup X. Diepenbrok pozwolenie u pruskiego rządu na odprawianie misyj przez zagranicznych Jezuitów, a prowincyał Baworowski polecił O. Antoniewiczowi, który wygnany przez policyę z Krakowa, udać się miał do Francyi, aby objął przełożeństwo nad gronem misyonarzy. Odbyły się więc misye 1851 r. w Niemieckich Piekarach, Mysłowicach, Cwiechlicicach, Pleszowie, Toscie, Wojszniku i Bytomiu. Wydalony z Szląska przez rząd pruski, wypoczął chwilowo w Staniątkach i znów wyruszył 1852 r. na pracę misyjną do Księstwa Poznańskiego. Aż do r. 1860, w którym rząd pruski kazał mu opuścić raz na zawsze granice państwa pruskiego, przepielgrzymował nasz O. Teofil całe Księstwo i Prusy wzdłuż i wszerz, już to dając misye, już to obsługując cholerycznych, już to objeżdżając dwory z usługą duchowną i przewodnicząc rekolekcyom księży, zakonnic i nauczycieli ludowych. Niezmordowanym był w zaprowadzaniu bractwa trzeźwości. Zdrowie żelazne, humor pogodny i wesoły, nauka gruntowna, wymowa dzielna, ognista, znajomość serca ludzkiego, wad i zalet, zwłaszcza polskiego ludu, poświęcenie bez granic — wszystko to zrobiło z niego znakomitego misyonarza, iż jeszcze dzisiaj powtarzają tamtejsi kapłani: „Pamięć O. Baczyńskiego błogosławioną u ludu pozostanie na zawsze.“ Pomagali mu w tej pracy, po przedwczesnej śmierci O. Antoniewicza, zmarli już także OO. Praszałowicz i Kamieński i żyjący OO. Szczepkowski, Czeżowski Iwo i inni. Tej-to pracy misyjnej, prowadzonej dzielnie jeszcze przez 10 lat następnych przez Jezuitów kolegium Szremskiego, zawdzięcza Księstwo i Prusy w wielkiej części swoje znakomite stanowisko, jakie zajęło i zajmuje dotąd w walce kulturnej, a pamięć tych misyj

---

W czasie Ramazanu odprawiają się zwykle pielgrzymki wiernych do Mekki; częściej jednak przybywają tu derwisze wędrowni i inni duchowni, a wyłudzając od wiernych pobożne datki, obowiązują się odbyć za nich tę religijną pielgrzymkę i pomodlić się w ich imieniu u grobu proroka.— Dawca nie troszcząc się wiele, czy ślub ten wykonany zostanie, wyliczywszy w dobrej wierze pieniądze, przywdziewa biały zawój, jako znamię odbytej pielgrzymki, i cieszy się tytułem „hodżi.“

Tak przez księżycowy miesiąc odbywa się Ramazan, po którym bezpośrednio następuje Bajram trzydniowy, najuroczystsze u Turków święto. — W dniach tych ubierają się oni jak najstaranniej, stroją w kosztowności, odwiedzają się nawzajem, a nawet przyjmują gości obcego wyznania uroczyście. Gospodarz częstuje przybyłych kawą, słodyczami, nawet likierem, a w końcu niewolnik roznosi orzeźwiającą limonadę, kłaniając się nisko z ręką na sercu położoną przy podaniu kubka każdej osobie. Wreszcie podają fajki i złotem haftowane ręczniki do otarcia ust i rąk, poczem gospodarz odprowadza swych gości aż do bramy wchodowej. Kobiety przyjmują także, oczywiście tylko płeć żeńską, w sposób, jak to już raz opisałam. Inne mniej ważne u Turków święta mniej uroczyście obchodzone bywają, a po zabawach i przyjęciach następuje zwykły tryb życia. Gdy zima nadejdzie, smutno i głucho do okoła, nawet na czarszyi mało czego dostanie; targi nie ożywione, wszystko wzdycha do wiosny, a z nią do świeżych jarzyn i owoców. W zimie, zwłaszcza po górskich wsiach, pomimo złotych naszyjników, wkrada się bieda i głód, bo tyle ziemi urodzajnej leży odłogiem, lub dzikiem zielem zarasta z braku pilności i umiejętnej pracy.

W tym roku z brzaskiem wiosny świst pierwszej lokomotywy zbudził mieszkańców tuzlańskiej okolicy ze zimowego snu. Za nią, jak arteryą, podąży tu nowy strumień życia aż do Zwornika na granicy serbskiej, i bez pytania o wolę pobudzi do ruchu śpiące umysły, podniesie dobrobyt i zwiąże potężny kawał zapadłego kraju z cywilizacyą Europy. Starzy Serbowie klną na te niemieckie wymysły, dopatrując się w nich sideł na swoją wolność, dawno przecież straconą, a żywioną tylko w fantazyi tradycyami starej rycerskiej przeszłości. Młodsze pokolenie z radością, nawet ze łzami, wita każdą nowość, uznaje użyteczność zarządzeń i marzy o świetnej przyszłości. Jedynie Turek na wszystko patrzy obojętnem okiem, zakurza się tytoniem, zapija kawą i gnuśnieje z uporem godnym lepszej sprawy. Uroczystości i festynów otwarcia kolei żelaznej, na które zjechały się wysokie figury i powagi urzędowe, jak Kallay, Appel i inni, opisywać nie będę. — Wszystkie one jednakie — tu tylko urozmaicone były zabawą ludową wśród ogni sztucznych i wyścigami konnemi. Więcej uwagi poświęciłam przypatrywaniu się prześlicznej głowie starca ukochanego Jokaja, który swą obecnością zaszczycił Tuzlę przy tej sposobności.

Świst lokomotywy i dla mnie był hasłem do opuszczenia tej okolicy, gdzie półtora roku przebyłam. Koleją przez górskie okolice pełne czaru, przez istotnie boską stolicę kraju Serajewo, panujące nad przepyszną doliną Bośni, przez wysokie i śniegiem pokryte grzbiety Dynarskich Alp, zdążam do zapadłej w górach Konjicy, owego bośniackiego Meranu. Cuda niebotycznych gór i skał— jak szmaragd zielona Narenta w szalonym pędzie po złomach kamiennych, jakby po schodach śpieszy do Adryatyku, rozbijając swe fale o ciężkie filary starorzymskiego mostu, który może z półtora tysiąca lat szydzi z jej gniewu. Nad rozłożystą kotliną pośród niebotycznych, śniegiem pokrytych szczytów, panuje siedm tysięcy stóp niespełna wyniosły Vrabac, jakby Gewont nad Zakopanem, a chociaż to wszystko stokroć piękniejsze niż Tatry, to przecież braknie najistotniejszego uroku, bo to wszystko nie swoje, a tak dalekie od tego, co najdroższe.

i tęsknota za niemi przechowuje się tam żywo po dziś dzień.

Wróciwszy do Galicyi, mieszkał O. Teofil w Łancucie, w Starej wsi lub Nowym Sączu, pracując po dawnemu na ambonie, w konfesyonale, w domu i po za nim, a miał szczególny talent urządzania z drobnej okoliczności misyjnych nabożeństw. Po wydaleniu Jezuitów z Prus 1873 r. rozpoczęła się w Galicyi doba wielkich misyj ludowych. Przełożonym grona misyonarzy był od początku aż do śmierci O. Teofil, a nietylko rządził, ale przyświecał przykładem poświęcenia i żarliwości swoim towarzyszom. Przyznać to muszą kapłani wszystkich dyecezyj naszych, w których parafiach misye się odbywały. Biograf ś. p. O. Teofila naliczy tych misyj, w których on sam brał udział, do 500, a kazał zwykle po dwa razy dziennie, zawsze przeszło godzinę. Skoro wybuchła głośna sprawa Hniliczek, O. Teofil był duszą prac misyjnych na Rusi. Zamieszkał też z woli starszych ostatnie 2 lata w Stanisławowie, ztamtąd kierując robotą misyonarską w wschodniej zwłaszcza Galicyi. Tyle pracy, trudu, fatygi i niewygód podcięło wreszcie żelazne dotąd zdrowie O. Teofila. Ostatnią misyą odprawił w późnej już jesieni w Bobrku pod Oświęcimem, i tu, jak się zdaje, nabył wskutek przeziębienia się astmy, której pomimo czujnej lekarskiej pomocy pozbyć się nie mógł. W lutym b. r. bawiąc w domu hr. Łubieńskich w Zasowie, zapadł na zapalenie płuc, wywiązały się inne cierpienia astmy, sercowe, nerkowe. Przewieziono go najprzód do Krakowa, gdzie lekarze orzekli, że to początek końca, potem dla dobrego powietrza do Chyrowa. Choroba rozwijała się — już w maju była tak groźną, że opatrzono chorego śś. Sakramentami. Ta sama swoboda umysłu, to samo zajęcie się dziełem misyjnem nie opuszczało O. Teofila do ostatniej chwili życia. Żegnał się z bracią, dziękując Bogu, że w zakonie umiera; prosił o przebaczenie, jeżeli w czem komu zawinił i o pamięć w modlitwie. Pogrzeb odbył się 15go b. m. Pierwszy to Jezuita, który umarł w nowem kolegium chyrowskiem.

— **Arcyksiążę Karol Ludwik** udał się z synem Arcyksięciem Ottonem do Drezna, a potem zwiedzi Berlin. — Mówią, że istnieje zamiar związku małżeńskiego Arcyks. Ottona z księżniczką saską. Jak wiadomo, Arcyksiążę Otto zimować ma we Lwowie, pełniąc służbę w swoim pułku.

— **Z Poznańskiego** dochodzi nas smutna wiadomość o śmierci posła Ignacego Łyskowskiego z Mileszew pod Brodnicą. Odkładając szerszą wzmiankę o życiu i działaniu śp. Łyskowskiego, który bardzo wybitne zajął stanowisko w społeczeństwie naszem w zaborze pruskim i w Kole polskiem w Berlinie, dodajemy jeszcze dzisiaj, że zmarły należał do założycieli *Gazety Toruńskiej*, oraz muzeum w Toruniu. Cześć pamięci zasłużonego obywatela!

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 17go: Pierwszy gościnny występ p. Jana Fuchsa, krakowianina, artysty opery norymbergskiej: *Faust*, op. w 5 aktach K. Gounoda.

W niedzielę 18go: *Noc w Wenecyi (Eine Nacht in Venedig)* op. kom. w 3 aktach, J. Straussa.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońs. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora. Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

— D. 15go lipca zrana pogodnie, po 11ej godzinie przed południem burza z ulewą i gradem, poczem aż do nocy prawie bezustanny deszcz; term. od 14·8 doszedł do 24·1 C. Barometr znacznie się podniósł; o godzinie 7ej rano d. 16go stan jego był 741·1 millim., term. 13·6 C. — Wiatr półn.-zachodni. Opad d. 15go wynosił 40 millimetrów.

— W sobotę d. 17go lipca: śś. Aleksego w. i Berty p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Gabinet historyi sztuki przy Uniwersytecie.

Gabinet historyi sztuki przy Uniwersytecie Jagiellońskim, dzięki wspaniałomyślności Karola hr. Lanckorońskiego, zaczął się od pewnego czasu zaopatrywać w odlewy gipsowe arcydzieł plastyki starożytnej. Dotychczas oprócz gipsowego modelu Akropolis ateńskiego Launitza, który do każdego nieledwie aparatu gimnazyalnego w Niemczech należy, posiadał on odlewy czterech grobowcowych płaskorzeźb ateńskich z IV wieku przed Chrystusem, kilka fragmentów ze sławnej balustrady świątyni Nike Apteros w Atenach i nareszcie dwie najpiękniejsze figury nagie z rzeźb egineckich, zdobiących kiedyś świątynię Ateny na wyspie Eginie, z początku w. V, które odrestaurowane przez Thordwaldsena, stanowią najdrogocenniejszy skarb Glyptoteki Monachijskiej. Obecnie sprowadzone zostały do tego gabinetu, kosztem hr. Lanckorońskiego również, dwa nieledwie kolosalnych rozmiarów odlewy, które prof. Sokołowski w odlewarni muzeum berlińskiego za ostatniej swej bytności w Berlinie zamówił. Jest to tak zwany Sofokles Lateraneński, najpiękniejszy posąg udrapowany grecki, wykopany około roku 1830 w Terracina, wśród ruin starożytnego Anxur, i od czasu założenia muzeum lateraneńskiego przez papieża Grzegorza XVI w r. 1836, mieszczący się w tem ostatniem. Drugim odlewem jest tak zwany Doryphoros, „niosący dzidę.“ Naga figura młodzieńca o atletycznej budowie, którą wykonał Polyktet w V w. przed Chr. jako wzór proporcyalności ciała ludzkiego, i która znana była pod nazwą Kanonu. Posąg ten został wykopany w Herkulaneum w ostatnich latach przeszłego stulecia i znajduje się w muzeum neapolitańskiem. Odlewy gipsowe obu tych posągów, z których jeden jest najpiękniejszą udrapowaną, a drugi najcharakterystyczniejszą nagą statuą grecką, przybyły w tych dniach do Krakowa i z wielkim trudem ustawione zostały w tymczasowym lokalu gabinetu historyi sztuki. Mamy nadzieję, że skoro gabinet ten do nowo budującego się Uniwersyteckiego gmachu przeniesiony zostanie i odpowiednio pomnożony będzie, to wówczas i szersza publiczność korzystać z jego zbiorów zacznie.

Z Teatru. P. Antonina Hoffmannowa po dłuższym w Warszawie pobycie powróciła wczoraj do naszego miasta. O ile wiemy, oczekiwaną jest pani Adolfina Zimajer, artystka pełna talentu, która w ostatnich czasach znacznie go rozwinęła. Ma ona w kilku rolach gościnnych wystąpić gościnnie na tutejszej scenie w operetkowem Towarzystwie lwowskiem.

Część artystów teatru krakowskiego, która daje przedstawienia w miastach Królestwa Polskiego pod kierunkiem pp. Antoniewskiego i Jejdego, cieszy się prawdziwem powodzeniem zarówno pieniężnem jak artystycznem.

„Piękna żonka“ Bałuckiego, komedya w 4 aktach, odznaczona na ostatnim konkursie warszawskim, przedstawiona została po raz pierwszy w rządowym teatrze warszawskim we środę. Recenzent *Słowa* pisze między innemi: „po publiczności znać było, że się bardzo dobrze bawi“ — i nazywa utwór ten komedyo-farsą, „która jest *Potpourri* ze wszystkich prawie sztuk, jakiemi Bałucki repertuar nasz z takiem powodzeniem wzbogacał.“

Nie wątpimy, że w ciągu przyszłego kursu ujrzymy *Piękną Żonkę* na tutejszej scenie.

Konkurs. W myśl ofiary, złożonej przez Dra Wł. Kretkowskiego, Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza do nagrody po raz trzeci (zobacz: Rocznik Zarządu Akademii Umiejętności w Krakowie r. 1884, str. 24), następujące podane przez niego zadanie z Algebry: „znaleźć wszystkie grupy czyli układy podstawień (*substitutions*) sprzężonych z liczby *l* przedmiotów, lub przynajmniej znany ich dotąd szereg przedłużyć“.

Za najlepsze wypracowanie zadania otrzyma autor 500 złr. w a. wraz z odsetkami od dnia 15 maja 1886 r.

Wypracowania winny być nasyłane do Akademii Umiejętności w Krakowie (ulica Sławkowska) najdalej do końca lutego 1888 r. w ten sposób, ażeby każde opatrzone było godłem, wypisanem także na kopercie opieczętowanej, w której znajduje się wyrażone nazwisko autora.

Koperta z godłem wypisanem na wypracowaniu, które za najlepsze uznanem zostanie, otwartą będzie w dniu 3 maja 1888 r. na publicznem posiedzeniu Akademii, poczem niezwłocznie nagroda wypłaconą zostanie.

Kraków 22 maja 1886. *St. Tarnowski*, sekr. jen. Akad. Um.

Znany wiersz Adama Mickiewicza *Oda do młodości* ułożył p. Teodor Stahlberger do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu i wydał własnym nakładem. Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na stypendyum A. Mickiewicza dla ucznia gimnazyum św. Jacka w Krakowie.

Poezye konkursowe. Redakcya warszawskiego *Tygodnika Illustrowanego* ogłosiła konkurs na napisanie wiersza o kobiecie przez kobietę. Na konkurs ten oryginalny napłynęło wiele utworów, z pomiędzy których Redakcya *Tygodnika* wybrała trzy celniejsze i wydrukowała je kolejno, a głosowanie czytelników ma wydać wyrok, który poemat przypadł najwięcej do serca tym, którzy poezyą polską się interesują. Celem głosowania, do każdego Nru *Tygodnika* dołączonym został odpowiedni blankiet, na którym napisać należy tytuł poematu, uznanego za najlepszy, i tak wypełniony blankiet odesłanym być winien do redakcyi. Utwór, za którym oświadczy się największa liczba głosów, otrzyma nagrodę w kwocie 75 rs.

Ogłoszono już owe trzy konkursowe poematy. Pierwszy poemat p. t. „Do Granicy“ — osnutym jest na tle ostatnich prześladowań Polaków w Poznańskiem i opowiada scenę wypędzenia takiej garstki przez żołdaków pruskich. Drugi poemat p. t. „Safona“ obraca się około rozwinięcia tezy, iż kobiety poezya — w miłości. Poemat trzeci nosi tytuł: „Z teki Grottgera.“ Ciekawiśmy, który z tych trzech poematów uzyska w powszechnem głosowaniu prenumeratorów palmę pierwszeństwa, a zarazem nagrodę.

Księgarnia K. Łukaszewicza we Lwowie wydała pismo zbiorowe p. t. *Grosz wdowi*, którego czysty dochód przeznaczony jest na pogorzelców Stryja i Liska. Oprócz różnych ulotnych myśli, poezyj i t. p. zawiera ta jednodniówka ryciny Eljasza, Czechowicza i Ostafina. Cena 40 centów.

Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich opuścił prasę zeszyt 79 i zawiera artykuły od Olhińskie do Opole. Z obszerniejszych artykułów wymieniamy: Olkusz, Olszanica, Olszanka, Olsztyn, Opatów, Opoczno.

W oddzielnej odbitce z *Tygodnika*, wychodzącego w Paryżu, opuściła prasę broszurka p. t. „Jenerał Kruk“ (Michał Jan Heidenreich), wspomnienie pośmiertne (16º 47 str.).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu,

w dniu 16 lipca odbytego.

Pomimo że ponowne podniesienie się ceny pszenicy w Nowym Jorku na tendencyę targów europejskich w ogóle pomyślnie oddziałało, u nas usposobienie pozostało niezmienione i chęć do kupna wcale się nie ożywiła.

Płacono za pszenicę białą od 8·— do 8·75 złr., czerwoną od 8·50 do 9·50 złr., żółtą od 8·— do 9·— złr.; żyto polskie i kurskie 6·75 do 7·10 złr.; podolskie i wołyńskie od 6·50 do 6·75 złr.; jęczmień od 6·50 do 7·50 złr.; owies od 7·50 do 7·75 złr. (z akcyzą); kukurudza od 6.75 do 7·— złr.; groch od 7·50 do 8·50 złr.; rzepak nowy od 9·50 do —·— złr.; koniczyna biała od —·— do —·— złr.; czerwona od —·— do —·— złr. za 100 kilogramów.

Od Administracyi „Czasu“.

Na odbudowanie kościoła i klasztoru w Starej wsi nadesłała p. Jadwiga Jordanówna z Olszyn 10 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1749-?)

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Warszawy:

W końcu sierpnia b. r. cesarz Aleksander wraz z żoną ma przybyć na dłuższy czas do Królestwa Polskiego i zamieszka w Lubochenku, gdzie ukończono właśnie niedawno na przyjęcie pary cesarskiej nowy pałacyk myśliwski. Cesarz ominie podobno Warszawę i albo pojedzie, jak w roku zeszłym, przez Brześć, Dęblin (Iwangród) koleją dąbrowską, lub koleją obwodową warszawską i koleją warszawsko-wiedeńską. Czy z powrotem zatrzyma się w Warszawie, dotychczas nie wiadomo.

W tych dniach bawił tu jen. Czerewin, naczelnik „ochrony“ cesarskiej, celem organizacyi podróży i pobytu cesarskiego. W pierwszych dniach września ma przybyć do Lubochenka Arcyks. Rudolf i Arcyks. Stefania i zabawić dzień jeden lub dwa. Będzie to rewizyta, składana przez Arcyks. Stefanią w imieniu cesarzowej Elżbiety, cesarzowej Maryi Fiodorównie. Równocześnie odwiedzi także w Lubochenku parę cesarską ks. Wilhelm pruski. Dotychczas zameldowano z orszaku austryackiego 35 osób. Świta ks. Wilhelma składać się będzie z 7 miu osób. Margr. Wielopolski, jako administrator księstwa łowickiego, zajętym jest obecnie przygotowaniami w Lubochenku. Wszelkie zaś pogłoski o zjeździe trój-cesarskim zdają się być pozbawione podstawy.

Prezydent Grévy wystósował do ministra wojny Boulanger pismo, w którem składa mu powinszowanie z powodu dobrej postawy wojska podczas uroczystości d. 14 b. m.. Jenerał Boulanger otrzymał wielką wstęgę legii honorowej. Ks. d'Aumale wyjechał 15 b. m. rano do Brukseli. Prezydent rzeczypospolitej przyjmował w tym dniu hr. Foucher, byłego ambasadora w Wiedniu.

Sułtan wydał *irade*, nakazujące rozbrojenie wojsk, ponieważ sprawy na półwyspie bałkańskim uważa za załatwione.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 16 lipca. Hr. Kalnoky udał się wczoraj do Ischl, aby Cesarzowi złożyć relacyę o bieżących sprawach.

Wiedeń 16 lipca. (*W*) Ze względu na powiększające się ciągle agendy w ministerstwie wyznań i oświecenia, ma być w tem ministerstwie nowa posada szefa sekcyjnego systemizowana.

Wiedeń 16 lipca. (*W*) Rząd austryacki wezwał ponownie i to usilnie Turcyę, aby dokonała bezpośredniego połączenia telegraficznego z Konstantynopolem przez Bośnię; Austrya poprowadziła już przed trzema laty odnośną linię telegraficzną aż do granic Bośnii.

Wiedeń 16go lipca. Do *Extrablattu* donoszą z Ischl: Utrzymują tu z całą stanowczością, że jeneralny inspektor kawaleryi hr. Pejacevicz ma być zamianowany w miejsce Edelsheima-Gyulai'a głównokomenderującym na Węgrzech. Pejacevicz był wczoraj na audyencyi u Cesarza.

Wiedeń 16 lipca. Do *N. fr. Presse* donoszą z Niszu: Komisya dla sprawdzania wyborów unieważniła już kilka certyfikatów wyborczych deputowanych opozycyjnych.

Pięćdziesięciu najwybitniejszych obywateli Semendryi wystósowało do króla telegraficznie petycyę o unieważnienie wyboru deputowanego z ich okręgu, ponieważ wybór ten dokonany został pod presyą policyi.

Ministerstwo wojny zarządziło konskrypcyę całej serbskiej siły wojskowej na przyszły miesiąc.

Rząd zakazał przewozu prochu i materyału wojennego z Bułgaryi do Turcyi i na odwrót przez Serbię. Również jak najsurowiej zakazany został wywóz z Serbii i przewóz przez Serbię tych przedmiotów z innych państw do Bułgaryi i Turcyi.

Poznań 16 lipca. X. kanonik Kurowski ułaskawionym został dekretem Prezesa naczelnego z d. 13 b. m.. O X. biskupie Janiszewskim nic dotąd nie słychać.

Petersburg 17 lipca. Dzienniki tutejsze wyrażają zapatrywanie, że traktat berliński stał się już tylko fikcyą i zwracają uwagę dyplomacyi rosyjskiej na to, iż zachodzi nagląca konieczność dowiedzenia się, jakiemi intencyami kierować się będą mocarstwa europejskie podczas rozstrzygania kwestyj, wywiązujących się z tego traktatu.

Ateny 16 lipca. Panuje tu przekonanie, że Grecya weźmie czynny udział w wypadkach, przygotowujących się na półwyspie Bałkańskim. Armia i flota mają być wzmocnione.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 lipca. *Wiener Ztg* donosi urzędownie o zaręczynach Arcyks. Ottona z księżniczką saską Maryą Józefą.

Dziennik ten ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejm tyrolski na dzień 22 b. m. w celu obradowania i powzięcia decyzyi w sprawie uzupełnienia regulacyi Adygi.

Paryż 16 lipca. Z okazyi interpelacyi w sprawie wydalenia ks. Aumale, przyjął senat po burzliwej dyskusyi 157 przeciw 78 głosom porządek dzienny, pochwalający postępowanie rządu.

Anarchista Gallo, który w marcu wystrzelił na giełdzie z rewolweru i rzucił między zgromadzonych flaszkę z kwasem gryzącym, skazany został na lat 20 do domu poprawy.

Sesya parlamentarna została zamkniętą.

Grévy wyjeżdża w poniedziałek w góry Jura.

Wskutek zajścia w senacie, wywołanego przez senatora Lareinty, który ministrowi wojny zarzucił tchórzostwo, wyzwał minister wojny Lareinty'ego na pojedynek.

Londyn 16 lipca. Do wczoraj wieczór wybrano 313 konserwatywnych, 74 dyssydentów, 179 stronników Gladstona i 32 Parnellitów.

Biuro Reutera dowiaduje się, o pogłosce, że między Anglią a Ameryką toczyły się rokowania względem zawarcia traktatu w sprawie wzajemnego wydawania przestępców dynamitowych.

Petersburg 16 lipca. We czwartek, podczas wyładowywania starego materyału artyleryi, nabytego przez pewnego handlarza żelazem, pękł granat, który uważano za nienabity, skutkiem czego 16 osób (a w liczbie tej czworo dzieci) zostało zabitych, a wiele rannych.

Kursa. Wiedeń 16 lipca. 2 godz. 30 min popoł. — Renta austr. papierowa opod. 85·20. — Renta austr. srebrna opod. 85·95. — Renta 4% złota austr. 108·90. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 102·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 874·—. — Akcye kredytowe 277·20. — Londyn 126·25. — Napoleony 10·02. — Dukaty 5·94. — Marki 62·——. — 5% Renta węg. papier. 94·65. — 4% Renta węg. złota 105·60. — Losy prem. węg. 122·40.— Obligacye indemn. galicyjskie 105·20. — — % Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — — % Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·25. — Akcye Länderbanku — ·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 193·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 226·50. — Akcye kolei południowej 114·75. — Ruble 122·25. — Srebro —·—.

Usposobienie giełdy: .

Berlin 16 lipca. — Banknoty austryackie 161·25.— Krótki Wiedeń 161·05. — Banknoty ros. 197·50. — 5% Listy zast. Polskie 62·40. — 4% Listy Likw. Polskie 57·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 77·87.— Akcye austr. kredytowe 445·—.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·27 wie.	5·50 rano	11·35 rano	3·58 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 pop

Przychodzą do Krakowa

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	4·10 rano	4·50 pop.	10·44 w noc.	2·25 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·32 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz.; Kraków przyjazd 7·35 wiecz.

Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p.

Do Wiednia: osobowy 5·37 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popoł. — kuryer. 9·35 wiecz.

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·45 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·48 wie.	7·01 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·— wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·24 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·48 wieczór pospieszny i o godz. 7·01 rano osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy, o godz. 5·24 popoł. mieszany i o g. 8·48 wiecz. pospieszny.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 16 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	123 —
Marki niemieckie	61 75	62 25
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 98	10 05
Imperyał ważny	10 30	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 65
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	95 50	96 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
5% „ „ „ „ „ „ „	102 —	103 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	103 —	104 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 75	103 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 75	100 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 50	100 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	50 —	51 —
5% „ „ „ „ „ „	— —	47 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	193 —	195 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	225 50	227 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	277 —	280 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 75
„ „ Stanisławowa	28 —	30 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 25	15 —
„ „ węgier. „ „	9 —	9 60

Wiedeń 15 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	85 20	85 40
4⅖% „ srebrna	85 90	86 05
4% „ złota	118 95	119 10
4% „ węgierska złota	105 90	106 05
5% „ „ papier.	94 80	94 95
3³⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 —	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 25	141 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 50	141 75
„ „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 10	105 50
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	109	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 25
Siedmiogrodzkie 7% „	105 20	105 60
Węgierskie „ „	105 20	105 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 20	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 75	155 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn)	120 20	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	115 —	115 25
Boden-Credit austryacki . 80 „	229 50	230 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	276 25	278 50
„ Bank węgierski . 200 „	285 25	285 50
Depositen-Bank . 200 „	190 —	190 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	525 —	530 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	876 —	878 —
Unionbank . 100 „	70 80	71 20
Verkehrsbank ogólny . 140 „	153 50	— —
Wied. Bankverein . 100 „	104 —	104 40
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	192 —	192 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	394 —	396 —
Elżbiety . 210 „ „	246 50	247 —
Linz-Budweis . 200 „ „	218 25	218 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	208 25	208 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2265	2270
Franciszka Józefa . 200 „ „	220 75	221 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	191 80	192 20
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	152 50	153 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	226 50	227 —
Nordwest austr. . 200 „ „	170 —	170 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	165 50	165 75
Rudolfa . 200 „ „	193 25	193 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	189 25	189 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	232 10	232 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	116 —	116 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	253 —	253 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	177 75	178 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	175 25	175 75
„ Westb. . 200 „ „	174 75	175 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 25	125 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 30	100 90
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 25	100 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 25	101 75
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	100 —	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 —	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	102 —	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	— —
4% „ „ „ nowe 41 lat	— —	— —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow	103 25	104 —
5% „ „ „ „ prem.	102 —	102 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	99 75	100 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 30	101 80
5% Szlązko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	102 75
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 70	102 —
4% „ Bank Hip. prem.	103 75	104 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 70	102 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 —	102 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 50	102 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	120 60	121 —
„ za 200 Mrk. nie op.	125 60	125 90
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	98 90	99 30
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 35	111 65
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	96 80	97 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 20	101 60
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 20	102 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 —	84 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 20	93 60
„ III „ 1868 300 „ „	— —	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 80	106 30
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 50	105 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	94 35	94 85
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	125 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	101 —	101 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	200 50	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	162 30	162 80
„ „ . 200 złr. 5%	132 —	133 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	110 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 30	102 70
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	101 50
„ Nordost . 300 „ „	101 50	101 75
„ „ złotem . 200 „ „	129 —	130 —
„ Westbahn . 200 „ „	101 70	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 —	101 50
Losy.		
5% Donau Regul. . zł. 100	117 50	118 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 75	125 —
„ Węgierskie . „ 100	122 50	122 80
3% „ Tureckie . fr. 400	17 40	17 80
Kredytowe . złr. 100	177 50	178 —
Clary . złr. 42	46 —	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	118 —	119 —
Insbrucku. „ 20	21 —	21 30
Keglewicha „ 10½	28 —	— —
Krakowskie „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 —	47 —
Palfy „ 42	43 25	43 75
Rudolfa „ 10	18 75	19 25
Salma „ 42	— —	— —
Salzburgskie „ 20	22 50	23 50
St. Genois „ 42	54 80	55 30
Stanisławowskie „ 20	28 50	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 —	— —
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	— —	— —
Windischgrätza „ 20	42 50	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 34	10 36
Funty szterl. angielskie	12 60	12 64
Liry tureckie złote	11 35	11 37
Marki niemieckie za 100 marek	62 02	62 07
Rubel papierowy za 100	122 50	122 75

Lwów 14 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	102 —	103 —
4% „ „ „ „	96 —	96 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	102 —	103 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	103 10	104 10
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 50	96 50

Warszawa 15 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	92	90	92	60
kupon	—	—	—	46

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go czerwca 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
- 6·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy Nowego Sącza, Husiatyna,
- 11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
- 3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
- 6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima
- 8·18 przedpołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Żywca,
- 3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa
- 2·45 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Husiatyna, Orłowa,
- 5·03 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
- 1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
- 10·12 przedpoł. z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
- 11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
- 4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
- 6·39 wieczór z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima
- 11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
- 6·53 wieczór ze Żywca, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa
- 11·15 przedpołud. pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa
- 9·50 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Stryja, Grybowa,
- 1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa. (1621-257-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*